POCZĄTKI POLSKI

Illustrasjon av polen sitt flagg: Tarik GOK / Adobe Stock

Dawno dawno temu, kiedy wszyscy Slowianie mówili jeszcze jednym językiem żyło sobie trzech braci. Lech, Czech i Rus.

Żyli sobie szczęśliwie i każdy z nich był królem w swoim rodzie.

Lecz nadszełł dzień gdy dla tak wielu ludzi zabrakło jedzenia i dziwnie ciasno się zrobiło tam gdzie mieszkali . Coraz mniej było ryb w rzekach i niewiele zwierząt w lasach zostało.

Bracia naradzili się i postanowili pójść i poszukać innego miejsca gdzie bedą mogli zbudować swoje domy i zamek.

Spakowali swoje życie w tobołki plecaki i walizki, wzieli ze soba krowy, konie, kozy i inne psieki i kotki i wyruszyli w drogę.

A nie byla to łatwa droga. Szli przez góry i doliny, przeprawiali się przez rzeki I głębokie morza.

Aż doszli do miejsca, w którym postanowili rozejść się – każdy w swoją stronę. Najpierw najstarszy brat Rus potanowil pójść tam gdzie szerokie stepy I głębokie rzeki. Żegnajcie bracia – rzekł Rus – i wspominajcie mnie dobrze.

Pozostali dwaj bracia poszli dalej. Drugi, średni brat Czech stwierdził, że pójdzie w innym kierunku, na południe tam gdzie góry i jaskinie i tam założy swoje królestwo.

Został wiec tylko najmlodszy brat, Lech. Powędrował on dalej ze swoją rodziną. Szedł, szedł i szedł aż doszedł do dużej polany porośniętej kwiatami. Pośrodku polany stalo wielkie drzewo. Otaczający je las pełen był dzikiej zwierzyny, jagód i grzybów. W pobliskich rzekach pluskalo się wiele tłustych i dużych ryb a w malowniczych jeziorach odbijało się zachodzące słońce.

Dąb był piękny, stary o rozłożystych gałęziach pośród których, na szczycie drzewa uwite było wielkie gniazdo.

Wygladało na to, że dotarli do wymarzonego miejsca, żeby się zatrzymać i rozbić obóz. Zatrzymamy sie tutaj? – zapytał Lech rodzinę. Najmądrzejsi zaczeli się naradzać i w końcu powiedzieli, że można się tu zatrzymać i wybudować jakiś gród czy zamek. Słońce zaczęło się chylić ku zachodowi a jego promienie zabarwiły niebo na czerwono.

- Ale w którym miejscu? – zastanawiali się. - Potrzebujemy jakiegoś znaku – powiedzieli.

- Ale jakiego?

- Nagle usłyszeli szum skrzydeł. W powietrze wzbił się piękny, duży, biały orzeł i rozpostarł skrzydła na tle zachodzącego słońca. Orzeł zataczał kręgi nad dębem i w koncu usiadł w gniezdzie na szczycie drzewa.

Wtedy Lech i jego bracia ucieszyli sie niezmiernie i krzykneli: - Mamy znak! To tutaj! Tutaj zbudujemy zamek i założymy nowe państwo. A biały orzeł będzie naszym znakiem, naszym godłem. Miasto natomiast – dodał – Lech – nazwiemy Gnieznem – od orlego gniazda. W ten sposób zbudowano pierwszą stolicę Polski.

POLENS OPPRINNELSE

Illustrasjon av polsk våpenskjold: Artur Grom / Adobe Stock

For lenge, lenge siden, da alle Slaver snakket samme språk var det tre brødre: Leh, Tjeh og Ros

De levde godt sammen og hver av dem var kongen i sin slekt.

Men så ble det for lite mat til alle menneskene, det ble ikke nok dyr i skoger og alle begynte å sulte.

Derfor bestemte de seg til å finne et annet sted å bo. De dro av gårde for å finne nye, rikere, tryggere steder.

De pakket tingene sine i sekker og kofferter, tok med deg kuer, hester, gris og hunder og begynte å vandre.

De gikk og gikk gjennom fjell og vann og det var ingen lett tur.

Og så kom det en dag da deres veier måtte skilles. Først sa Ros, den største broren at han ville bo der det var uendelige sletteland med bredde elver, - Ha det brødre – sa han – og dere må minne meg godt.

De to andre brødre gikk videre. Etter noen dager fant Tjeh –den mellomste broren sin retning å følge. Han ville bygge sitt kongerike sørover i fjellet.

Leh – den yngste broren gikk videre med sin familie til han kom frem til et stort eiketre. Det vakre treet stod i en lysning. Rundt omkring var det en rik skog med mange villdyr de kunne jage, bær og sopp de kunne plukke og spise. Elvene i nærheten var fulle av fisk og solen speilet seg pent i innsjøer.

Eiketreet var stort med brede grener. I toppen var det et digert fuglereir.

Stedet var så vakkert og det så ut som deres nye hjem. – Skal vi stoppe her? - foreslo Leh. De klokeste folka snakket sammen lenge og bestemte seg å bygge et slott. Solen begynte å gå ned og himmelen ble rød av dens stråler.

Men de trengte et tegn på hvor slottet skulle stå. Plutselig hørte de noe over hodene opp i treet. De løftet blikket og så en stor, hvit ørn som fløy opp i luften fra reiret sitt. Fuglen fløy opp rundt og rundt over eiketreet og satte seg i reiret igjen.

Da ble Leh og hans venner glade. – Vi har fått tegnet vi ventet på. Her skal vi bygge slottet og den hvite ørnen med rødt i bakgrunnen skal være vårt våpenskjold. Byen skal hete Gnjesnå som på polsk betyr Reiret. På den måten ble den første polske hovedstaden til.